

Otwieram ręką żyłę wśród lat dopływam dna
Pod potem tłusty myję Twój wierny obraz nas
Nim szary mur zaszyję miętowy czuje głos
Choć nigdy już nie przyjdiesz

Im dłużej wzrok swój wbijam zarasta trawą tło
Choć chciałbym żyć dla Ciebie gdy znikasz wzmagam wzrok
W przemowach toną słowa dryfują w stronę skał
Gdy mętna milczy woda

I wstydzę się za Ciebie Ty lgniesz do mojej krwi
Płyniemy w różne strony bezbronni
I zdani już na siebie stawiamy każdy krok
Tak wielcy jak zdziwienie że ciągle to nie to